GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

CZWARTEK

25. KWIETNIA 1918.

NR. 94. — R. XXVI.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Epilog Husztu.

Wiedeń. B. k. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi wojskowej, minister obr. kraj. Czapp, odpowiadając na pytania członków Koła Polskiego w sprawie rozwiązanego polskiego korpusu posiłkowego, rzekł co następuje:

Przy wykonywaniu rozwiązania polskiego korpusu posiłkowego, miarodajną była zasada, żeby wszyscy byli członkowie tego korpusu austryackiej względnie węgierskiej przynależności państwowej, traktowani byli na równi z osobami siły zbrojnej. Dlatego jest niemożliwem poza ramami postanowień ustawy wojskowej i innymi postanowieniami, obowiązującemi wogóle osoby należące do siły zbrojnej, przyznać kategoryi byłych legionistów jakieś ulgi, sprzeczne z temi postanowieniami. Z drugiej strony jednak, niechaj wielce szanowni panowie z Koła Polskiego będą pewni, że wszystkie poddane mi organy, mają polecenie przy obchodzeniu się z byłymi legionistami, trzymać się najdokładniej postanowień dla członków siły zbrojnej i wszelkich innych postanowień. Z tego punktu widzenia mam zaszczyt wielce szanownym panom z Koła Polskiego wyłuszczyć stanowisko czynników wojskowych następująco:

1) Aresztowanie byłych legionistów w [illegible] kraju — pominąwszy motywy aresztowania, dotyczące wszystkich osób wojskowych — może w zasadzie nastąpić tylko wtedy, jeżeli nie zdołają się wylegitymować jako byli legioniści rozwiązanego polskiego korpusu posiłkowego, względnie, jeżeli się ich przydybie z dokumentami podróży, nielegalnie wystawionymi. Wszyscy inni byli legioniści, którzy dziś zgromadzeni są w odnośnych ciałach uzupełniających [illegible] kraju, będą traktowani [illegible] przydzielonymi do tych [illegible] mają przeto równe prawo do przysługujących tym członkom ulg (wolny wychód i t. d.).

2) Ministerstwo obrony krajowej w najbliższym czasie zarządzi, żeby byli legioniści jeszcze nie wyszkoleni wojskowo lub wyszkoleni niedostatecznie, tacy, których sąd uwolnił lub przeciw którym wstrzymano postępowanie sądowe, nie byli trzymani w areszcie, lecz żeby ich po stawieniu się do popisu, odsyłano do ich ojczystych ciał uzupełniających, celem dalszego wyszkolenia. W tym samym celu należy odsyłać do odnośnych ciał uzupełniających wojskowych — odwrotnie, także takich byłych legionistów, którzy dotychczas przydzieleni byli do grup szwiczebnych armii nad Soczą. Po ukończeniem wyszkolenia, będą tacy byli legioniści przydzieleni do grup wyszkolenia w obrębie armii nad Soczą. Byli członkowie legionów, już albo jeszcze nie obowiązani do służby wojskowej, którzy dotychczas znajdują się w Huszt i w okolicy, z mocy rozkazu komendy naczelnej z 31. marca b. r., nie mają być posłani do armii nad Soczą, lecz mają być odesłani wprost do ojczyzny.

3) Byli oficerowie legionowi, o ile nie mają c. i k. (c. k. i królewsko węgierskiej) szarży oficerskiej, będą traktowani wprawdzie według tych samych zasad, jak byli żołnierze legionowi, przyznano im jednak szereg ulg, jak n. p. natychmiastowe zamianowanie feldweblami, skrócenie czasu wyszkolenia w szkole dla oficerów rezerwowych, wliczenie czasu służby, przy mianowaniach na chorążego rezerwy (landszturmu), użycie obowiązanych do landszturmu lekarzy legionowych, jako obowiązanych do landszturmu lekarzy cywilnych, użycie poruczników (chorążych) sanitarnych legionowych, jako medyków, z odznakami przysługującymi jednoroczonym ochotnikom, ulgi przy wyznaczaniu na oficerów landszturmowych i t. p.

4) Byli oficerowie legionowi, wstępując do służby w armii polowej, otrzymują krótki urlop, według ogólnych postanowień dla członków siły zbrojnej. O większych urlopach niema mowy, oczywiście już ze względów sprawiedliwości wobec tychże członków. Samo przez się rozumie się, że byłym legionistom, powiąganym do służby wojskowej, dawać się będzie urlopy na studya, według postanowień obowiązujących dla członków siły zbrojnej.

5) Byli członkowie polskiego korpusu posiłkowego, polskiej przynależności państwowej, będą oddani do rozporządzenia polskiej siły zbrojnej. Odesłanie ich do Królestwa Polskiego, względnie ich przydzielenie do formacyi polskiej siły zbrojnej, nastąpi, skoro tylko ustalona będzie stacya oddawcza w Królestwie Polskiem. Odnośne rokowania są w toku. Inni członkowie wspomnianego korpusu, zebrani w głębi kraju, a należący do obcych państw (oficerzy, aspiranci na oficerów, osoby postawione na równi z oficerami, żołnierze) będą traktowani następująco:

1) Poddani państwa niemieckiego odesłani będą przez Bogumin do Raciborska, do tamtejszej niemieckiej komendy powiatowej.

2) Poddanych republiki wielkoruskiej i ukraińskiej [illegible] w celu przyszłej repa[illegible] odtransportować: a) do obozu internowanych w Mar[illegible] Vescrhely, o ile znajdują się w krajach korony węgierskiej, b) do stacyi wychodźczej w Oświęcimiu, o ile przebywają w Galicyi i na Bukowinie, c) z innych części Austryi do Drosendorf, względnie do Weithofen nad Litawą, d) tych, którzy przebywają w obrębie c. i k. sądu wojskowego w Lublinie, zostawić tamże.

3) Poddani włoscy, amerykańscy i innych państw nieprzyjacielskich, mają być instradowani do obozu internowanych w Kastenau pod Lińcem.

4) Osobista swoboda byłych legionistów internowanych w Huszt i w okolicy, będzie oczywiście ograniczoną tylko na czas wytoczonego przeciw nim postępowania sądowego, i to tylko o tyle, o ile to jest przewidziane w ramach przepisów dla członków siły zbrojnej.

Na zachodzie.

Zurych. Do włoskiego „Secola" donoszą z Paryża i Londynu, iż front angielski w odcinku Arras znajduje się przed ciężkim ogniem działowym. Na prawem skrzydle pobojowiska nad Sommą przygotowują się nowe strategiczne przedsięwzięcia. Również bitwa we Flandryi wchodzi w rozstrzygające stadyum. Według wiadomości „Corriere della Sera", Anglia postanowiła rzucić do walki tę armię, która dotychczas była przeznaczona do obrony wybrzeży angielskich.

BIULETYN ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 23. bm.: brzmi: Nasze skuteczne przedsięwzięcie ostatniej nocy na północ od Albert miało ten rezultat, żeśmy poprawili swoje stanowiska. Wzięliśmy 60 jeńców. Taksamo wzięliśmy jeńców w odcinku Robesq i niedaleko Wytschaete. Na obu miejscach stoczono pomyślne dla nas walki. W pobliżu Fanpoux wtargnął jeden z naszych oddziałów do rowów nieprzyjaciela i dotarł do jego linii obronnych. Artylerya nieprzyjacielska była wczoraj w nocy czynna na zachód od Albert i na większej części naszego frontu na południe od lasu Nieppe aż na wschód od Ypres. Nagromadzenia wojsk nieprzyjacielskich, jakie zauważono w odcinku Villers—Bretonneux i niedaleko Serre, wzięto pod ogień naszej artyleryi.

PRZEDŁUŻENIE FRONTU FRANCUSK.

Wiedeń. (Telefonem). „Baseler Anzeiger" donosi, że w ciągu ostatnich ośmiu dni objęli Francuzi dalsze 100 kilometrów linii frontu.

FLOTA NORWESKA DLA AMERYKI.

Berlin. Reutera donosi z Waszyngtonu, iż amerykański urząd flotowy przejął już ogromną ilość okrętów norweskich o łącznej pojemności 400 tysięcy ton, i oddał je celom handlowym, głównie zaś przeznaczył do ruchu handlowego z południową Ameryką. Na skutek tego zarządzenia odpowiednia ilość amerykańskich okrętów handlowych użyta być może do komunikacyi z Europą.

NIEMCY W SWEABORGU.

Berlin. Według doniesienia pism berlińskich, Niemcy obsadzili najsilniejszy wojenny port w południowej Finlandyi, Sveaborg. Granica między Rosyą a Estonią została zamknięta.

QUATEMALA WYPOWIADA WOJNĘ.

Berlin. B. Reutera donosi z Waszyngtonu, iż Quatemala, która przed rokiem zerwała stosunki z Niemcami, wypowiedziała obecnie mocarstwom centralnym wojnę.

Turcya a Bułgarya.

Berlin. Pisma berlińskie wyrażają przekonanie, iż wiadomości, jakoby różnice zapatrywań między Turcyą a Bułgaryą w sprawie wyrównań terytoryalnych zostały już usunięte, przyjmować należy z wielkiemi zastrzeżeniami. Jak wiadomo przed wystąpieniem zbrojnem Bułgaryi w r. 1915, odstąpiła Turcya Bułgaryi pas ziemi w Tracyi wzdłuż Maricy. Obecnie, z uwagi na wielkie nabytki terytoryalne Bułgaryi, poczynione w Rumunii i Serbii, domaga się Turcya zwrotu odstąpionego przez siebie obszaru, tudzież dalszego uregulowania granicy koło Adryanopola. Żądania tureckie napotykają jednak w Bułgaryi na stanowczy opór.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń. Według doniesień pism wiedeńskich, koła parlamentarne oceniają sytuacyę polityczną gabinetu dra Seidlera bardzo niekorzystnie. Z ugrupowań partyjnych wynika, iż dr. Seidler nietylko niema za sobą większości, lecz nawet nie może liczyć na poważniejszą mniejszość. Ostatnie popierające go stronnictwa, narodowcy niemieccy i chrześcijańsko-socyalni zakładają obecnie przeciw rządowi protest z powodu afery Czernina, tudzież ostatniego rozporządzenia o rekwizycyach.

Koła polityczne są przekonane, iż dni gabinetu są już policzone i kwestya jest, czy gabinet ten zjawi się jeszcze przed Izbą. Mimo to musi się stwierdzić, iż dr. Seidler posiada jeszcze w pełnej mierze zaufanie korony, tak, iż nawet na wypadek ustąpienia gabinetu, osoba jego będzie w pierwszym rzędzie braną w kombinacye polityczne.

Uchwały niemieckich narodowców.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckich stronnictw narodowych, odbytem pod przewodnictwem posła Wolfa, uchwalono przy ponownem otwarciu sesyi parlamentarnej zażądać natychmiastowych wyjaśnień w sprawie mowy hr. Czernina z 2. kwietnia i mowy dra Seidlera, skierowanej do Czechów i domagają się natychmiastowej dyskusyi parlamentarnej o rozporządzeniu na podstawie §. 14-go.

Wreszcie przyjęto następującą rezolucyę: Stronnictwo niemiecko-narodowe może udzielić poparcia tylko takiemu rządowi, który da poręczenie, że polityka zagraniczna będzie prowadzona przez odpowiedzialnego ministra spraw zewnętrznych z wykluczeniem wpływu wszelkich czynników nieodpowiedzialnych, w zgodzie ze sprzymierzonem państwem niemieckiem.

Dr. Kühlmann w opresyi.

Berlin. W dalszym toku swej kampanii przeciw Kuehlmannowi, wytaczają pisma wszechniemieckie przeciw niemu zarzut, iż prowadzi się nieobyczajnie. I tak „Deutsche Ztg." pisze, iż „Kuehlmann swojem zachowaniem się w nieprzyjacielskiej zagranicy, zniesławił niemieckie imię".

W sprawe tej pisze „Vorwaerts": Wszechniemcy zarzucają Kuehlmannowi, iż w Bukareszcie szeroko bawił się, ba nawet miano go widzieć w towarzystwie damy z półświatka. Nie chcemy wchodzić w szczegóły plotek; są one jednak bardzo niewinne, wobec scen, jakie każdy Berlińczyk wieczorem stwierdzić może, gdy np. odbywa swe narady junkierski „Związek rolniczy". „Vorwaerts" opowiada dalej, iż z zażaleniami swemi przeciw Kuehlmannowi, zwrócili się wszechniemcy nawet do cesarzowej.

Obecnie cała ta afera przybrała o tyle nieoczekiwany zwrot, iż kanclerz Rzeszy zawiadomił redakcyę „Deutsche Ztg.", że wkrótce będzie miała sposobność zarzuty swe udowodnić, tudzież polecił ogłosił urzędowo następujący komunikat: Z powodu uwłaczających czci ataków „Deutsche Ztg." przeciw sekretarzowi spraw zagranicznych, postawił kanclerz wniosek o ściganie karne tegoż pisma".

O wolny dowóz żywności do Szwajcaryi.

Berlin. B. kor. W sprawie doniesienia szwajcarskiej Aj. tel., że Niemcy zapewniły szwajcarskim okrętom zbożowym wolność przejazdu, dowiaduje się Biuro Wolffa z dotyczącego źródła, że wiadomość ta wymaga uzupełnienia. Jest wprawdzie zgodnem z prawdą, że rząd niemiecki, oceniając niedostatek Szwajcaryi, w jaki popadła skutkiem wygładzającej wojny, prowadzonej przez koalicyę, zapewni swobodę przejazdu okrętom, mającym podjąć żeglugę celem zaopatrzenia Szwajcaryi, pomimo złączonych z tem wielkich trudności w prowadzeniu wojny morskiej, jednakże rządowi szwajcarskiemu wyraźnie przedstawiono, aby swej ludności nie pozostawił w wątpliwości co do tego, że aczkolwiek dotyczący rozkaz natychmiast zostaje wydany, to jednak ze względu techniki rozkazów dopiero po trzech miesiącach można liczyć na to, że każdy okręt wojenny, znajdujący się na morzu, otrzyma rozkaz przepuszczania okrętów, przeznaczonych dla zaopatrywania Szwajcaryi. Dalej zwrócono uwagę rządu szwajcarskiego na to, że swoboda przejazdu także po upływie trzech miesięcy będzie utrudnioną i niepewną przez to, że prezydent Stanów Zjednoczonych okręty holenderskie, zabrane w portach amerykańskich wbrew prawu, zmusza do tego, aby zamiast flagi holenderskiej używały flagi amerykańskiej, choćby nawet miały służyć do zaopatrywania Szwajcaryi. Gdyby poza tem niemieckie okręty wojenne z jakichkolwiek powodów nie otrzymały wydanego rozkazu i gdyby z nieświadomości o przyrzeczeniu rządu niemieckiego zatopiły okręt, naładowany towarami dla zaopatrzenia Szwajcaryi, dlatego, że w myśl prawa narodów upoważniono są do zatapiania każdego okrętu pod flagą nieprzyjacielską, bez względu na jego ładunek, to wina nie spadnie na rząd niemiecki, lecz na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z Warszawy.

(Aleksander Lednicki w Warszawie).

Wydział prasowy przy prezydyum rady ministrów komunikuje:

Wczoraj przedpołudniem przyjęty był przez p. prezesa ministrów i odbył z nim dłuższą konferencyę prezes b. komisyi likwidacyjnej, p. Aleksander Lednicki, przybyły z Rosyi w towarzystwie kilku referentów dla omówienia z władzami naszemi spraw polskich tamże. P. Lednicki zabawi w Warszawie kilka dni.

Co się działo w Krakowie?

Podaliśmy dziś w depeszy z Wiednia treść artykułu „Wiener Mittags Zeitung" o ostatnich zajściach w Krakowie. Drugi to już po depeszy „Fremdenblattu" głos prasy wiedeńskiej o sprawie, o której dziennikom krakowskim zabroniono pisać. Skutek jest ten, że Wiedeń jest informowany błędnie, wprost niedorzecznie, a z jasno widoczną tendencyą. Artykuł „Wiener Mittags Zeitung" opiewa w całości jak następuje:

„W austryackiej delegacyi zacytował przed kilku miesiącami jeden z naszych sławą okrytych dowódców słowa arcyksięcia Fryderyka: „Koło Dziedzic zaczyna się kraj nieprzyjacielski".

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— O, przepraszam, ale... — zaczęła Darzynowska.

— Pozwoli pani, że skończę, — przerwała jej przełożona, a lekkie drżenie głosu zdradzało zniecierpliwienie, — potem łaskawa pani powie swoje zdanie, — a widząc, że Darzynowska gotuje się do opozycyi mówiła szybko: — W naszych warunkach skarga na oficera mogłaby narazić zakład na prześladowanie, więc na radzie pedagogicznej zapadła uchwała, ażeby Kasię zwolnić z końcowych egzaminów, przypadających w tym czasie, a swoją drogą wydać świadectwo z ukończonej klasy. W ten sposób zakład i Kasia uwolnią się od natarczywości rosyjskiego oficera. Skończyłam.

Pani Darzynowska wobec tego wyjaśnienia przybrała łagodniejszy wyraz twarzy i zaczęła:

— Wolałabym wprawdzie, ażeby Kasia normalnie kończyła rok szkolny, godzę się jednak na uchwałę rady pedagogicznej. Pozostaje jeszcze sprawa wydalenia Kasi z zakładu pani.

Kasia, która po wysłuchaniu wszystkiego, rozjaśniła twarz i z uznaniem patrzyła na przełożoną, zawołała:

— Moja mamo, z mojej winy zaszła pomyłka. To ja nie chciałam wysłuchać do końca słów pani przełożonej i przy wzmiance, że ja mam się usunąć, wyszłam rozgniewana.

— Jesteś dobre i zacne dziecko, — powiedziała przyjaźnie przełożona, — ale strzeż się porywczości, należy zawsze panować nad sobą.

— Dziękuję pani, pani jest bardzo dobra, — mówiła rozczulona Kasia, — to ja byłam nieznośna, i poprawię się.

Pani Darzynowska uczuła lekki przypływ zazdrości, słuchając słów Kasi, i odezwała się:

— To dziwne, że słowa obcej osoby większe robią wrażenie na dziecku, aniżeli matki. Ileż razy ganiłam cię, Kasiu, za twą porywczość, prawda?

— Prawda, mamo.

— Nie dość słyszeć, moje dziecko, ale trzeba słuchać i stosować się do rad matki, która tylko twego dobra pragnie, — kończyła z pewnem rozczuleniem.

Przełożona, chcąc przerwać tę scenę macierzyńską, wyjęła z szuflady biurka świadectwo i podając Kasi, rzekła:

— Byłaś, Kasiu, dobrą i pilną uczennicą, co uznali wszyscy profesorowie i nie robili żadnych trudności w wydaniu świadectwa, mimo braku egzaminów. Życzę ci, ażeby i w przyszłości towarzyszyło ci zawsze takie uznanie ze strony ludzi.

— Dziękuję pani, — powiedziała Kasia, całując rękę przełożonej, — wynoszę z zakładu pani najmilsze wspomnienie i nigdy nie zapomnę dobroci i wyrozumiałości pani.

— I ja z mej strony wdzięczna jestem pani za względy okazane mej córce, — zaczęła pani Darzynowska łaskawym tonem,— i życzę pani rozwoju jej zakładu naukowego, który na to istotnie zasługuje.

W zakładzie rozległ się donośny dzwonek, a równocześnie trzask otwieranych drzwi, tupot kroków, oderwane głosy; był to znak ukończonych na dziś lekcyi.

Darzynowskie wstały, równocześnie przełożona, która rzuciła okiem na ulicę przez otwarte drzwi balkonowe i rzekła z uśmiechem:

— Kasiu, twój prześladowca na posterunku.

Pani Darzynowska, przyłożywszy szkła do oczu, podeszła do balkonu, pytając:

— Który to?

— Jest tylko jeden oficer na ulicy i ten zawsze czatuje o tej porze.

Naprzeciw bramy kamienicy stał wyświeżony, w nowym mundurze, kniaź Ałgińskij, wpatrując się bacznie w uczennice wychodzące z zakładu.

Nie widząc przez kilka dni Kasi, czuł się nie tyle stęskniony, jak rozdrażnionym i oburzonym jej nagłem zniknięciem, i to w czasie, gdy miał jej wyznać swą gorącą miłość i błagać ją, ażeby wyprowadziła się od Stowejków, wrogów ich bliższego poznania się i miłości.

Zniecierpliwiony, polecił dziś rano rewirowemu cyrkulu, w którym mieszkała Kasia, ażeby na mocy swego urzędu dowiedział się co się stało z dziewczyną i dał mu o tem wiadomość telefoniczną. Gdy zawiadomiono go, że matka jej przyjechała i że obydwie poszły na pensyę, ubrał się w nowy mundur, ufryzował włosy, naperfumował się, wziął świeże, białe rękawiczki, kupił bukiet róż i czekał na Kasię.

— Może panie jakiś czas tu pozostaną, póki on nie odejdzie. — powiedziała uprzejmie przełożona, — tu są dzisiejsze gazety i kilka książek, ja muszę iść do swych obowiązków.

— Dziękuję pani, — rzekła grzecznie Darzynowska, — ten pan nie ośmieli się nawet ukłonić, gdy będę z córką.

— Być może, — uśmiechnęła się przełożona.

— A ja jestem pewna, że obecność matki przy dziecku wstrzyma najdziksze zapędy, — pożegnały się i wyszły.

Kasia, która zawsze z obawą wychodziła z pensyi i z drżeniem serca mijała kniazia, dziś, przez przekorę, a może więcej przez ciekawość, pragnęła, ażeby kniaź się zbliżył.

Zaledwie ujrzał je w bramie, przyozdobił zalotnym uśmiechem swą twarz, obciągnął mundur, poprawił róże w bukiecie i zdjął z prawej ręki rękawiczkę, jak to jest rosyjskim zwyczajem przy powitaniu. Wychodzące uczennice, znając przyczynę obecności kniazia, zatrzymały się gromadnie na ulicy, oczekując z ciekawością momentu przywitania. Pani Darzynowska zauważyła z niezadowoleniem ten moment uczennic i była pewna, że przełożona przypatruje się przez okno. Wezbrała w niej duma i ambicya, ażeby z tego spotkania wyjść zwycięsko, a w danym razie surowo skarcić śmiałka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żadne wykręty i żadne upiększenia nie potrafią ukryć faktu, że bierny opór władz galicyjskich(!) w pierwszym roku wojny ogromnie nam utrudnił prowadzenie wojny(!) Niezapomnianem też pozostanie sprawozdanie sztabu jeneralnego z września 1914 r., w którem publicznie podnosi się skargę o niezmierne szpiegostwo na rzecz Rosyi(!) Siła wojskowa Austro-Węgier i pomoc niemieckiego sprzymierzeńca już dawno zażegnały rosyjskie niebezpieczeństwo. Daleko za nami leżą już czasy Rosyi i caratu, ale jeszcze Galicya nie oswoiła się z ideą państwowości austryackiej“.

„To, co się działo dnia 16 kwietnia w Krakowie, pogrom w centrum miasta, dowodzi faktu, iż począwszy od Dziedzic zaczyna się obszar obcy zachodnio-europejskiemu odczuwaniu, nie daje się podporządkować austryackim obyczajom i kulturze. Potrzeba sobie tylko wyobrazić, gdyby wiedeńscy studenci, wiedeńscy ochotnicy i urzędnicy kolejowi brali udział w pogromie jednej klasy ludności, wywlekali podróżnych z tramwaju i zabijali(!) aby zrozumieć, co to znaczy, jeżeli polscy legioniści, studenci i kolejarze(!) dopuszczają się podobnych ohydnych czynów, a policya przypatruje się spokojnie czynom inteligentnego motłochu, który zresztą jest kwiatem narodu. Cała nędza i bezsilność władz galicyjskich odzwierciedla się w tem zajściu, cała nędza opozycyi przeciw państwu, opozycyi, która nie chce szukać swoich celów tam, gdzieby obowiązek i sumienie. szukać ich nakazywało“.

„Gdy wypłynęła na porządek sprawa chełmska, wtedy ministrowie, członkowie Izby panów, tajni radcowie namiestnictwa, jakoteż namiestnik (sic!) kroczyli na czele pochodu demonstracyjnego przeciw Austryi i jej sprzymierzeńcowi. I w tym pochodzie rozrzucono odezwy przeciw żydom. Jest w tem jednak związek głębszy. Zemsta uderzyła w biedne ofiary pogromu, bo one są jedynymi przedstawicielami idei wiernosprzymierzeńczej, godła wierności Austryi, bo czują po niemiecku, za Niemców uchodzą“.

„Pogrom w Krakowie miał miejsce w dniu 16 kwietnia, z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się o tem dnia 24 kwietnia. Żaden polski komunikat sprawy tej nie podniósł, aby wypadek potępić. Jak wielkiem musi być poczucie winy, jeżeli polegano na cenzurze i urzędowym zakazie milczenia, aby hańbę ukryć. Ale rachunek był fałszywy, publiczność dowiedziała się o zajściu, bo podanie do wiadomości publicznej jest jedynym środkiem, zdolnym wrzód wyciąć. Jeżeli polscy trybunowie ludowi znów będą się bić w piersi i patetycznie deklamować o prawach ludu i obronie najwyższych dóbr narodowych przypomni się im tylko o zajściach podczas krakowskiego pogromu“.

* * *

Jak z Wiednia donoszą, w sprawie tego bezczelnego artykułu „W. Mittagsztg.“ zainterpelował wczoraj na posiedzeniu komisyi wojskowej ministra obrony krajowej generała Czappa poseł Haller i zażądał wyjaśnienia, dlaczego cenzura zezwala, aby przy pomocy rzekomej enuncyacyi arcyksięcia Fryderyka występowano z takimi oszczerczymi zarzutami przeciw Galicyi i narodowi polskiemu. Minister obrony krajowej przyrzekł dać odpowiedź po zbadaniu sprawy.

* * *

„Czas“ wypowiada z powodu wspomnianego artykułu następujące uwagi:

„Artykuł ten jest najlepszym dowodem, jak szkodliwym jest obecny system cenzury. Podczas gdy przez cały szereg dni nie pozwolono dziennikom w kraju publikować żadnych informacyi o tych zajściach i dotychczas nie podano żadnego autentycznego przedstawienia urzędowego obecnie puszcza się tendencyjne przedstawienia, zupełnie niezgodne z prawdą. Należy się spodziewać, że teraz nareszcie pojawi się urzędowo przedstawienie, które pouczy redaktorów „Mittagsztg.“, że zajścia krakowskie jednak nie miały nic wspólnego ze sprawą chełmską. Niewiadomo, co więcej podziwiać, czy naiwność redaktora, czy też obłudę autora.

Do znanej depeszy „Fremdenblattu“ w tej samej kwestyi, dodaje „Naprzód“ uwagi następujące:

W ten sposób galicyjski czytelnik może obecnie dowiedzieć się o wypadkach krakowskich ze źródeł wiedeńskich, z opóźnieniem tygodniowem. Gdy jednak w swoim czasie prasa krakowska próbowała wpłynąć uspokajająco na ludność i objektywnie ją poinformować o tem, co się dzieje, wszystkie artykuły i notatki bezlitośnie skreślano. Jasną więc jest rzeczą, że prasa polska swego obowiązku publicystycznego wykonać nie mogła; że społeczeństwo polskie sparaliżowano sztucznie i pozbawiono je możności zareagowania na to, co się na ulicach działo; i że odpowiedzialność ponoszą wobec tego inne czynniki, a nie społeczeństwo...

I teraz jeszcze nie możemy objektywnie wyświetlić wszystkiego, co w Krakowie się działo. Przestrzegamy więc czytelników prowincyonalnych, aby nie przyjmowali z całem zaufaniem wiedeńskich „sprawozdań“; te np. wymieniają tylko jedno nazwisko — kupca Moellera. Piszą o bójkach, lecz nie piszą o wypadkach, które z bójkami nie miały nic wspólnego. Nic więc z nich nie dowiadujemy się o losie pp. Lempartówny, Chrząszczówny i wielu innych.

Wypadki krakowskie jeszcze czekają na objektywną analizę wszystkich szczegółów i czynników. Zapewne nasi posłowie wyświetlą w parlamencie te sprawy, w których do dziś dnia niejedno wydaje się na pierwszy rzut oka zagadkowem...

Mamy nadzieję, że sprawa ta nie przebrzmi bez echa. Posłowie nasi będą musieli wyświetlić ją w parlamencie jak najdokładniej, aby sparaliżować próby oszczerstw, rzucanych z przejrzystym celem, który w niezgrabnych denuncyacyach pism wiedeńskich aż nadto widocznie się objawia.

Jak uzdrowić gospodarkę zbożową!

W artykule „Dzisiejszy system gospodarki zbożowej“ przedstawiliśmy pokrótce zarzuty, jakie ze strony rolników podnoszą przeciwko dzisiejszej gospodarce zbożem. Zaznaczyliśmy, że ceny zboża są za nizkie, że stosunek ich do cen innych płodów rolnych jest niewłaściwy, że krzywdzącym jest stosunek ich do cen przedmiotów codziennej potrzeby i wyrobów przemysłu, niezbędnych do produkcyi rolniczej, zaznaczyliśmy dalej, że system ten działa demoralizująco na ludność rolniczą, że zniechęca ją do władz państwowych i pogłębia różnice klasowe w łonie rolników. W końcu zaznaczyliśmy, że jednak najważniejszym zarzutem, jaki rolnik stawia dzisiejszemu systemowi gospodarowania zbożem, jest — iż system ten nie popiera i nie ułatwia produkcyi, ale ją hamuje i utrudnia.

W zarzucie tym krystalizuje się właściwie cała dotychczasowa krytyka. Mieści się w niem suma zarzutów streszczonych wyżej, bo jest on ich logiczną i nieodbitą konsekwencyą. Ceny zboża są nizkie i są wprost nierozsądnie ustosunkowane względem cen innych płodów rolnych. A więc — rolnik woli uprawiać płody inne, których uprawa jest pieniężnie korzystniejszą, niż zboże. To jasne. Ceny zboża nie stoją w właściwym stosunku do cen wyrobów przemysłowych; rolnik uprawiałby mimo to zboże, gdyby mu wolno było samemu zużyć go dla siebie i dla inwentarza tyle, ile go faktycznie potrzebuje. Tego mu jednak nie wolno; więc go rolnik nie uprawia. To również jasne. A że nikt nie pragnie narażać się na te szykany przy odbiorze zboża, o których wspomnieliśmy wyżej, to już każdy odrazu zrozumie. Zrozumie też każdy odrazu, że wobec tego — system dzisiejszy nie stwarza rolnikowi zachęty do uprawy zboża, ani warunków, ułatwiających mu produkcyę zboża. Przeciwnie, on tę produkcyę utrudnia i hamuje, na przekór wszystkim rozporządzeniom i „prądowi czasu“. Należy go więc zastąpić systemem innym. Ale jakim?

W ostatnim czasie pojawiły się w Austryi dwa projekty nowych systemów gospodarki zbożowej: projekt Sedlmayra i projekt Krausa. Sedlmayr, profesor wiedeńskiej akademii ziemiańskiej, przedstawił swój projekt w wydanej w lutym br. broszurze „Mein System der staatlichen Getreideaufbringung im Kriege“; Kraus, komisarz rządowy styryjskiej filii zakładu obrotu zbożem, przedstawił go w formie memoryału, przedłożonego namiestnictwu w Gracu. Oba projekty są w gruncie rzeczy zbliżone do siebie, i oba opierają się na zasadzie dzisiejszego systemu. Oba bowiem niewykluczają gospodarki państwowej i nie usuwają z widowni Zakładu zbożowego, ale pragną tę gospodarkę państwową ograniczyć i przywrócić w pewnych ramach wolny handel zbożem. Projekt Krausa, omawiany żywo na posiedzeniu styryjskiej Rady gospodarczej 16-go lutego b. r. i zaakceptowany 33 głosami przeciw jednemu, polega na oznaczeniu kontyngentu zboża, który ma dostarczyć kraj, a który wystarczyłby na pokrycie potrzeb wojska i ludności niezamożnej; resztą zboża, pozostałą po wypełnieniu tego kontyngentu, mogliby dysponować rolnicy dowolnie: konsumować ją, spasać lub sprzedawać po oznaczonych cenach maksymalnych. Projekt ten odpowiada więc systemowi, jaki w roku ubiegłym wprowadzono w naszym kraju w zakresie gospodarki ziemniakami.

Natomiast projekt prof. Sedlmayra idzie dalej. Sedlmayr wychodzi z nawskroś słusznego założenia, że panujący dziś system prowadzi bezwarunkowo do ograniczenia uprawy zboża, i jeśli go się natychmiast nie usunie, trzeba się będzie liczyć z poważnym niedoborem tegorocznych żniw. Sedlmayr proponuje więc, by na każdego rolnika monarchii nałożyć obowiązek sprzedania państwu np. 250—300 kg. ziarna z hektara uprawnej ziemi po cenach ustawą oznaczonych; uzyskane stąd zapasy starczą na zaspokojenie potrzeb armii i niezamożnych konsumentów cywilnych. Pozostałą ilość zboża należy rolnikom zostawić do dowolnego rozporządzenia. Zboże to, po pokryciu potrzeb samych-że rolników, służyć będzie do dyspozycyi warstw zamożniejszych, które są w stanie zapłacić cenę wyższą od obecnej maksymalnej. Że są w stanie zapłacić i że zapłacą chętnie — mamy dowód w tem, że dziś w handlu pokątnym płacą klasy zamożniejsze za zboże i mąkę bez wahania ceny lichwiarskie.

Fachowa krytyka wypowiedziała się nad projektem Krausa w sposób, już wyżej wspomniany: styryjska Rada gospodarcza, reprezentująca zarówno interesy producentów jak konsumentów, przyjęła ten projekt 33 głosami przeciw jednemu. Powstały jednak głosy przeciw temu projektowi, nie dlatego by szedł za daleko, ale przeciwnie: dlatego, że ramy jego są za ciasne. Uwzględnia on tylko zaspokojenie naturalnych potrzeb rolnika, umożliwiając mu konsumcyę większych ilości zboża; nie rozwiązuje natomiast kwestyi cen zboża. Pod tym względem lepszym jest projekt Sedlmayra, który uwzględnia zarówno potrzeby naturalne rolnika, jak także polepszenie jego położenia finansowego, umożliwiając mu wpływanie na wysokość cen i korzystanie z konjunktury wojennej. Projekt Sedlmayra jest więc głębszy i sprawiedliwszy.

Krytyka fachowa projektu Sedlmayra ocenia go poważnie i życzliwie. Austryackie pisma rolnicze omawiają go z zasłużonem uznaniem. Na posiedzeniu c. k. austr. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 24 marca br. zajmowano się tym projektem żywo, a hr. Taaffe przedłożył projekt podobny, z niewiele znaczącemi zmianami, który z uznaniem akceptowano. Projekt Sedlmayra przedłożony też został Urzędowi żywnościowemu do rozważenia. Węgierskie Towarzystwo kultury krajowej opowiedziało się na ostatniem swem posiedzeniu za projektem Sedlmayra, a węgierski minister wyżywienia Windischgraetz ma zamiar zaprowadzić w r. b. zbliżony do tego projektu system gospodarki zbożowej. Również nasz Centralny Wydział Tow. rolniczych oświadczył się na posiedzeniu dnia 7 bm. za systemem, któryby uwzględnił wprawdzie wykupno zboża przez państwo, ale równocześnie dopuszczał wolny obrót zbożem. Nie brak wprawdzie głosów przeciw projektowi Sedlmayra. „Wiener Sonn. u. Montags Ztg.“ wystąpiła pośrednio, a „Arbeiter Ztg.“ bezpośrednio przeciwko niemu. Są to jednak głosy laików, którym wprost odmówić trzeba kompetencyi w ocenianiu obcych im zagadnień fachowych.

Nam wypada stwierdzić, że projekt Sedlmayra, lepszy — jak wyżej zaznaczono — od projektu Krausa, zawiera najwłaściwsze wśród obecnych stosunków rozwiązanie palącej kwestyi aprowizacyi w zboże. Aprowizacyi w najszerszem znaczeniu. Bo z jednej strony, usuwa on niesprawiedliwość cen zboża, łagodzi krzywdę rolnika, i daje mu możność korzystania z konjunktury, od czego tylko rolnik jest usunięty w całości. Przywracając w części wolność handlu zbożem, usuwa projekt Sedlmayra handel pokątny, usuwa ukrywanie zapasów przez rolnika, i tem samem uzdrawia niemoralne stosunki, jakie dzisiejszy system zaprowadził w rolnictwie. Dopuszczając do częściowego powrotu wolnej konkurencyi, tego najlepszego regulatora cen, ogranicza projekt wybujałą lichwę zbożową i usuwa pośredników, bo konsument miejski poznaje coraz lepiej drogę wprost do producenta, rozbiegając się po wsiach, aby zakupić drobne ilości masła, jaj, owoców. Projekt Sedlmayra wreszcie zapewniając przy tem wszystkiem pokrycie potrzeb wojska i ludności niezamożnej, ułatwia produkcyę zboża i zachęca do niej ludność rolniczą. Jest więc wśród dzisiejszych, wojennych stosunków najlepszem rozwiązaniem tak trudnego i ważnego problemu, jak zaopatrzenie ludności w zboże.

Oczywiście zarówno system Sedlmayra, jak Krausa, jak wszystkie inne wspomniane systemy czy projekty nowych systemów gospodarki zbożowej, mają wady i błędy. Powinny jednak uledz gruntownemu rozpatrzeniu ze strony władz decydujących, i powinny się stać podstawą do zmiany dzisiejszego systemu. Bo dzisiejszy system gospodarki zbożowej — stwierdzamy to z całą stanowczością — jest fatalnym, jest najgorszym jaki być może i w imię najszlachetniejszych ideałów ludności i państwa musi być co rychlej usunięty.

J. R. G.

KRONIKA.

Z miasta.

W DALSZYM CIĄGU — NIE WOLNO! Potrójny kordon wojskowo-strażacki na dawnej granicy rosyjskiej między Królestwem a powiatem krakowskim, broni dalej naszego miasta od... dowozu artykułów rolniczych. Niezliczoną ilość razy zajmowała się to sprawą prasa nasza, interweniowali posłowie krakowscy, a ostatnio wypowiedziała się o zakazie dowozu do Krakowa nasza Rada miejska. Wszystko daremnie! Spodziewamy się jednak, że wszelkie dotyczące czynniki nie spoczną, dopóki zakaz ten, ogładzający nasze miasto, które zawsze za rządów rosyjskich miało dowóz z Królestwa otwarty — nie zostanie usunięty. Nic bowiem zgoła go nie usprawiedliwia. Natomiast godziwem jest i nieodzownem 250-tysięcznemu miastu, od wielu tygodni pozbawionemu już zupełnie przydziału chleba, dowóz taki w jak najszerszej mierze ułatwiać, a tem samem przeciwdziałać pokątnej spekulacyi, która na podłożu wszelkich zakazów najbujniej się krzewi. O tem, aby włościaninowi z Królestwa brakło na własne potrzeby ziarna, ziemniaków, fasoli i t. p., gdyby artykuły te sprzedał w Krakowie — nie ma mowy. Zbyt on jest praktyczny i zbyt dobrze liczy; pod tym też względem opieki nie potrzebuje.

Jako wymowną ilustracyę do powyższych uwag otrzymujemy właśnie z Lublina następujące informacye: Agenci Oezega we wszystkich powiatach okupacyi austryackiej wykupują ziemniaki, ser, rozmaite kasze, słoninę, wędzonkę, masło, fasolę, jaja, kapustę, wreszcie nierogaciznę i wywożą to wszystko wagonami do Wiednia i zachodnich miast monarchii. Włościanie zmuszeni są sprzedawać te artykuły żywności po cenach maksymalnych, nizkich, ustanowionych przez komendy wojskowe. Wywóz produktów do miast galicyjskich jest zakazany. Władze odmawiają wszelkich pozwoleń w tym kierunku. Sam powiat krasnostawski przez agentów Oezega dostarcza miesięcznie Wiedniowi 1200 żywych świń. Oezeg wogóle ma monopol na wywóz z Królestwa do Wiednia i zachodnich miast monarchii. Tylko do miast galicyjskich i do Krakowa żywności dostarczać nie wolno. Komentarze chyba zbyteczne.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie Sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano sprawę zajęcia gruntu pod budowę nowej gazowni w Dąbiu, sprzedaży gruntu na Zabłociu jednemu z przemysłowców, zakupna realności na narożniku ul. Chocimskiej i Królewskiej dla celów regulacyjnych, oraz w sprawie zamiany gruntów w Podgórzu, celem zaokrąglenia kompleksu gruntów miejskich. — W końcu przyznano kilka kredytów dodatkowych dla zarządu plantacyi, ogrodów miejskich, oraz na robociznę ogrodową na cmentarzu miejskim.

ZDROWOTNOŚĆ KRAKOWA. Według urzędowej statystyki od dnia 7 do 13 b. m. zaszły w Krakowie następujące wypadki chorób zakaźnych. U osób cywilnych: płonica 5, błonica 3, tyfus brzuszny 2, zapalenie opon mózgowych 2, gorączka połogowa 1 (wypadek śmiertelny), ospa 1, cholera nostras (wyp. śmiert.), jaglica 1, U osób wojskowych: Płonica 1, błonica 1, tyfus brzuszny 4, plamisty 4, czerwonka 9 (6 śmiertelnych), ospa 1, róża [illegible]

Z SALI KONCERTOWEJ. Koncert Tow. Muzycznego, zapowiedziany na piątek 26 b. m. z udziałem p. Aleksandry Szafrańskiej, p. M. Frank-Tandler, harfistki, oraz chóru żeńskiego pod art. kierunkiem prof. Kazimierza Krzyształowicza, obudził zainteresowanie w naszem mieście. Pozostałe bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A—B.

PODANIA O URLOPY. Wydział V. magistratu komunikuje nam: Pomimo ponawianych ogłoszeń wpływają prawie codziennie prośby od rodzin osób odbywających służbę wojskową, skierowane zupełnie mylnie do c. i k. Komendy wojskowej (K. u. k. Militaerkommando) w sprawach służbowych lub prywatnych np. o przeniesienia, urlopy i t. p. Aby zapobiedz temu niewłaściwemu postępowaniu i zaoszczędzić rodzinom osób powołanych do wojska niraz znacznych kosztów połączonych z takiemi podaniami, wzywa się osoby interesowane, by w przyszłości zaniechały wnoszenia próśb powyższego rodzaju. Prośby takie winny być bowiem w uzasadnionych wypadkach i z reguły przez samego żołnierza ustnie wnoszone, przy raporcie u bezpośredniego przełożonego komendanta dotychczasowego oddziału wojskowego.

Z SALI SĄDOWEJ. Z powodu wyjazdu trybunału przysięgłych do Chrzanowa celem dokonania wizyi lokalnej na miejscu w sprawie Józefa Głowackiego, oskarżonego o zamordowanie Franciszka Grudnia, strażnika szybu Aleksandra koło Chrzanowa — wyznaczona na dzisiaj rozprawę przeciw Piotrowi Gibasowi o kradzież, została odroczona na jutro, rozprawę zaś przeciw Janowi Czapikowi o sprzeniewierzenie, odroczono na 1 maja.

DYABLIK DRUKARSKI. W dzisiejszym porannym numerze, nocą grasujący po drukarniach dyablik znowu spłatał nam kilka złośliwych figlów. W notatce kronikarskiej p. t. „Ciche rowery“ komenda: „Nieder!“ została przekręconą na komedyę; w depeszy zaś p. t. „Posłowie słowiańscy u dra Seidlera“, zdanie, do którego zakradł się błąd, ma brzmieć: Posłowie niemieccy złożyli rządowi memoryał, żądający uciskania narodów nieniemieckich w państwie.

Z Polski i ze świata.

ECHA ZGONU LUCYANA RYDLA. W „Nowej Gazecie“ czytamy następujące uwagi: Umarł Rydel Lucyan w Krakowie: Rada miejska zajęła się pogrzebem, zwolniła młodzież ze szkół w tym dniu. Nie był zmarły wielkim talentem, ale miał zasługi, zdziałane piórem na polu piśmiennictwa — i miasto poczuło się w szlachetnym obowiązku dać wyraz swemu uznaniu. To się nazywa społeczeństwo.

A kiedy niedawno temu umarł w Warszawie Tadeusz Jaroszyński, który miał może głębszy talent, rozleglejszą inteligencyę, miał i zasługi położone około podniesienia kulturalnego poziomu Warszawy, — to Radzie miejskiej nie przyszło na myśl uczcić śmierci Jego kilkoma słowy i powstaniem z miejsc. Co więcej, dodajmy, że zmarły pisarz konał na sali ogólnej w szpitalu, a dokładniej mówiąc, na kurytarzu, gdzie z powodu oszczędności, w nocy światło nie pali się. Nie było pieniędzy na osobny pokój.

Czy to się także nazywa społeczeństwo?

ALBUM ZNISZCZENIA GALICYI. Komunikują nam: Namiestnikowski Komitet ratunkowy powołał osobną komisyę, która swoim przewodniczącym wybrała artystę-malarza Zyg. Rozwadowskiego, celem zajęcia się wydawnictwem „Albumu zniszczenia Galicyi“, który ma się pojawić w czterech językach (polskim, ruskim, niemieckim i francuskim), obejmować około 50 arkuszy druku i zawierać mniej więcej 1.000 ilustracyj. Dział ilustracyjny, poprzedzony będzie tekstem, przedstawiającym w pierwszej swej części przedwojenny stan gospodarczo-kulturalny naszego kraju ze szczególnem uwzględnieniem cenniejszych budowli i zabytków sztuki, a w drugiej części podane zostaną objaśnienia, dotyczące zniszczeń wojennych. Komisya prosi o łaskawe nadsyłanie jej materyałów i uwag dotyczących tych zniszczeń.

Komisya zwraca się również w sprawie działu ilustracyjnego do wszystkich, a w szczególności do właścicieli i dzierżawców dóbr, do księży i nauczycieli, do prezesów rad powiat. i burmistrzów miast z prośbą, aby zechcieli przyjść jej z pomocą w dokładności tego wydawnictwa, mającego zadokumentować w szeregu obrazów grozę i nieszczęścia, jakie dotknęły nasz kraj skutkiem wojny. Raczą tedy nadsyłać przedwojenne fotografie budowli o wartości historyczno-kulturalnej, zabytków sztuki i t. d., jako też zdjęcia z obecnego ich, powojennego stanu. Tym, którym byłoby trudne zająć się zarządzeniem poczynienia zdjęć fotograficznych, ułatwi to komisya, wskaże im adresy najbliższych fotografów zawodowych lub amatorów, którzy byliby gotowi przybyć na miejsce. Również zwraca się komisya z prośbą do pp. fotografów zawodowych i amatorów, którzy chcieliby się podjąć tych zdjęć, aby zechcieli ją zawiadomić o swoich adresach i warunkach.

Wszystkie listy i przesyłki w sprawie wydawnictwa Albumu należy adresować: Towarzystwo Sztuk Pięknych we Lwowie, ul. [illegible]duszyckich l. 2.

NOWY PODSTĘP RUSKI. Z Warszawy donoszą: Obiegają tutaj wieści, że Ukraińcy podjęli akcyę, mającą na celu informowanie wiedeńskich sfer katolickich i Rzymu i że w najbliższych czasach rozpocząć się mają kroki w kierunku organizowania osobnego kościoła ukraińskiego, który oderwie się od cerkwi prawosławnej i zbliży się do Rzymu, nie stając się jednak czysto katolickim. Z czasem miałby kościół ukraiński przejść do kościoła katolickiego i połączyć się do Rzymu. Fantazye te są zanadto bezpodstawne i nieuzasadnione, aby się niemi zastanawiać.

STATYSTYKA STUDENTÓW ŻYDOWSKICH. „Volksblatt“ łódzki robi następujące obliczenie ogólnej liczby studentów-żydów w Warszawie: „Przy żydowskiej „Strzesze akademickiej“ istnieje 5 odrębnych sekcyi: Uniwersytecka liczy 300 członków, politechniczna [illegible], dentystyczna 200, Wolnej Wszechnicy [illegible]skiej (T. K. N.) 100, szkoły Zielińskiego [illegible] Dotychczas „Strzecha“ reprezentuje (ogółem) 800 żydów-studentów, co stanowi 30 pr[illegible] ogółu „żydów studentów w Warszawie“ (.[illegible] ich zatem około 2,700).

DLA PRZESTROGI podajemy tu opis wypadku, który się zdarzył w Kaliszu. Oto w styczniu r. b. ugryzł pies w wargę niejaką Maryę Iwańczykową. Ranę zagojono wówczas w szpitalu, nie zwracając na to większej uwagi. Po dwóch miesiącach wystąpiły u Iwańczykowej oznaki wścieklizny, i to z taką siłą, że z trudem największym zdołano chorą obezwładnić. Po ciężkich cierpieniach, zmarła w szpitalu.

Zdarzenie to powinno być dla wszystkich przestrogą, żeby nie lekceważyć podobnych wypadków.

CO SIĘ DZIEJE NA UKRAINIE. „Dziennik Narodowy“ zamieszcza następujące informacye otrzymane od osoby, która przybyła z Ukrainy:

Linia demarkacyjna między terenem [illegible] wów Austro-Węgier i Niemiec idzie na [illegible] przez Boh — obejmując na rzecz Austryi [illegible] skurów, Lityn, Winnicę, Humań, Olwiopol [illegible] potem ku Odessie. Na wschód od Dniepru to[illegible] się zacięte walki Niemców z bolszewikami.

W Kijowskich kołach politycznych panuje [illegible] opinia, że ta obecna gra z Ukrainą kończy się [illegible] Stosunek do rządu ukraińskiego ma uledz zmianie w [illegible] kierunku wojska państw centralnych zaprowadzą [illegible] szą okupacyę, niż dotąd. — Objawem rozgoryczenia sfer wojskowych austryackich i za[illegible] wiedzią nowego kursu jest ostatni rozk[illegible] złożyć broń.

PRAGNIE ZOSTAĆ KSIĘCIEM. W jednym z dzienników warszawskich pojawiło się następujące, krótkie, lecz wiele mówiące ogłosz[enie]: „Adoptanta z tytułem książęcym poszuk[uję]“. Podobno ogłoszenie to pochodzi od jednego paskarzy, który dorobiwszy się fortuny, pragnie tylko jeszcze do niej skromnego dodatku: tytułu książęcego.

OSKARŻENIE B. CARA. Z Kopenhagi donoszą: Podług doniesienia pism rosyjskich, przewodniczący sądu rewolucyjnego oddał już [illegible]dzie komisarzy ludowych materyał śledczy przeciw byłemu carowi Mikołajowi. Oskarżają [go] przedewszystkiem o to, iż wciągnął Rosyę [w] wojnę światową, że naruszył nieraz konstytucyę i przyczynił się do wydania wielu wyroków politycznych.

SKŁADKI. P. Teofil Poborowski z Kielc [zło]żył 20 K. na Opiekę legionową dla uczczenia pam. zmarłej d. 28 marca b. r. w Podgórzu Julii z Adamskich Bednarskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

DATKI NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ. Na ręce prezydenta m. Fedorowicza przesłali w dalszym ciągu na rzecz Tow. opieki legionowej: pp. br. Goetzowie-Okocimscy 10.000 kor., — Komitet samoobrony w Nowym Sączu 500 koron.

T. N. S. W. Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. naucz. szkół wyższych odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie w czasie Zielonych Świąt. W zebraniu wezmą także udział liczni reprezentanci szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

NEKROLOGIA.

Bolesław Eulenfeld (Bolesławicz), sekretarz lwowskiej Akademii weterynaryi, znany literat-dramaturg, autor szeregu popularnych sztuk, zmarł onegdaj we Lwowie w 72 roku życia. Utwory jego często, zwłaszcza podczas obchodów narodowych, przemawiały żywo ze sceny i budziły nastrój poważny. Przez wiele lat był członkiem lwowskiego Tow. miłośników sceny i teatru lwowskiego. Był we Lwowie osobistością bardzo popularną, szanowaną i kochaną.

Nauka, literatura, sztuka.

NOWE KSIĄŻKI.

Henryk Sienkiewicz. „Legiony“. Powieść historyczna. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1918.

Jan Tur. „Nauka i uczony“. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1918.

Bol. Prus. „Wojtusie“. Szkice i drobiazgi. Wybrał, ułożył, przedmową i wstępami opatrzył Ludwik Włodek. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1918.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie [illegible]